№ 5 Dąbrowa Górnicza. Niedziela 7 Stycznia 1917 r. Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 Stycznia.

Braiła wzięta!

DOBRUDŻA OCZYSZCZONA CAŁKOWICIE Z NIEPRZYJACIELA

Ułaskawienie Kramarza i towarzyszy.

WIEDEŃ 5 stycznia. Cesarz **ułaskawił** D-ra Karola **Kramarza,** D-ra Alojzego **Rasina,** sekretarza „Narodnich Listów" **Czerwenkę** i prywatnego urzędnika **Zamazala od kary śmierci,** a zamienił ją na zaostrzoną karę więzienną, a to: Kramarz dostał 15 lat, Rasin 10 lat, Czerwenka i Zamazal po 6 lat.

Uzasadnienie wyroku podnosi, że pierwszy wyrok sądowy stwierdził, iż Kramarz jako przewódca propagandy panslawistycznej w Czechach i rusofilskiego ruchu czeskiego współdziałał świadomie przed i po wybuchu wojny w ruchu nad zburzeniem monarchii, działał zatem przeciw własnemu państwu.

Zarówno w krajach nieprzyjacielskich jak i neutralnych krzewił szeroko rozgałęzioną propagandę rewolucyjną, która zmierzała do niezawisłego od Austryi państwa czeskiego, a to wszystkimi środkami, jak: wydawanie czasopism, poświęconych prawie wyłącznie idei rozdziału, publikowanie odezw, urządzanie kongresów, organizowanie czeskich legionów ochotniczych w Rosyi, Francyi i Anglii. Pracował też między osobami, które uprawiały tę propagandę zagranicą, jak z posłem Masarykiem, który zbiegł po wybuchu wojny, i z chorążym Pawłem Durichem, który popełnił dezercyę na froncie.

Wyrok przyjmuje dalej za dowiedzione, że już na długo przed wybuchem wojny przez poszczególnych polityków czeskich, zwłaszcza przez Kramarza, był powołany do życia i podsycany silny ruch neoslawistyczny, zmierzający do oddzielenia od monarchii terenów czesko-słowackich.

Według przekonania sądu wojennego w ruchu tym tkwi główny powód wszystkich postępków zdrady wojennej i zdrady stanu w kraju i zagranicą. Według przekonania sądu tej właśnie robocie oskarżonych przypisać należy ubolewania godne zdarzenia, jakie w ciągu wojny przejawiły się u części ludności czeskiej i znacznie przeszkodziły pomyślnemu zakończeniu wojny. W tym względzie wskazuje się zwłaszcza na rozszerzanie zdradzieckich proklamacyi w Czechach i na Morawach, na zdarzone objawy sympatyi dla nieprzyjaciela, niedopuszczenie do zamierzonej przez różnych przewódców czeskich lojalnej manifestacyi posłów czeskich i t. d.

Wyrok nawodzi dalej jako owoc agitacyi Kramarza i Rasina zapominające o obowiązkach i urągające wszelkiej koleżeńskości zachowanie się niektórych jeńców czeskich w krajach nieprzyjacielskich, niepewność żołnierzy poszczególnych oddziałów wojskowych, antypaństwowe informacye.

Nawiązując do opublikowanych punktów najistotniejszych, motywy wyroku podają następującą uwagę:

Jakkolwiek smutnym jest obraz, jaki rozprawa nakreśliła o całej antypaństwowej organizacyi, to jednak z drugiej strony rozprawa wykazała, że **stosunkowo mała tylko część ludności czeskiej i jej kierowników poddała się zbrodniczej agitacyi.**

Byłoby też błędem, gdyby za powyższe ubolewania godne stosunki czynić odpowiedzialną patryotycznie usposobioną część ludności czeskiej, która te zboczenia równie surowo potępiła, a to tem bardziej, że obecnie należyte kierownictwo narodu czeskiego czyni poważne usiłowania, ażeby całą ludność przywrócić znowu austryackiej idei państwowej.

Musi się także stwierdzić, że **wojska czeskie w przeważającej swojej większości biły się jak zawsze wybitnie walecznie, czego dowodzą ich krwawe straty,** liczne zasługi i najwyższe odznaczenia.

Jeżeli więc winni zasłużoną karę poniosą, należy zaniechać zgodnie ze sprawiedliwością wszelkich uogólniających podejrzeń i oskarżeń.

Nota z odpowiedzią ententy doręczona w Wiedniu.

WIEDEŃ 5 stycznia. Poseł amerykański Penfield wręczył dzisiaj popołudniu w ministerstwie spraw zagr. notę, zawierającą odpowiedź ententy na propozycyę pokojową czwórprzymierza z 12 grudnia.

Nota zgadza się w zasadniczej treści z ogłoszoną 30 grudnia przez Ajencyę Havasa.

Zjazd czwóraliansu w Rzymie.

LUGANO 5 stycznia. Według dzienników włoskich przybywają dzisiaj do Rzymu oprócz premiera angielskiego Lloyda Georgea także minister lord Milner, szef sztabu jeneralnego Robertson, premier francuski Briand, minister wojny Lyautey, minister amunicyi Thomas, jen. rosyjski Policin.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 5 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. W Dobrudży **wojska sprzymierzone prą na Brailę i Galac.**

Na południe i poł. zachód od Latinul nad Buzeu wojska austro-węgierskie **przerwały linie nieprzyjacielskie i wzięły 1,400 jeńców.** Pod Romniceni pułki niemieckie wzięły szturmem kilka miejscowości.

W górach na północny zachód od Odobesci **wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z kilku pozycyi górskich.**

Także na wschód od Negrilesci pod Soveją ataki sprzymierzonych postąpiły naprzód.

Między Dornawarta a Czokanesti silna działalność wywiadowcza Moskali. Oddziały nieprzyjacielskie wszędzie odparte.

Dalej na północ przy siłach austro-węgierskich nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM położenie niezmienione.

Von Höfer.

Br. Macchio i hr. Forgach ustępują z urzędu.

WIEDEŃ 5 stycznia. W jutrzejszym dzienniku urzędowym ogłaszają, że pierwszy szef sekcyi min. spr. zewn. poseł hr. Macchio na własną prośbę z otrzymaniem wielkiego krzyża orderu Leopolda został przeniesiony w stan spoczynku, a funkcye jego na czas wojny objął poseł bar. **Władysław Miller von Szent Gyergy.**

Równocześnie donoszą, że na własną prośbę odchodzi poseł hr. Forgach, który przy tej sposobności otrzymał najwyższe uznanie i przeniesienie do II rangi urzędników dyplomacyi. Miejsce jego obejmuje drugi szef sekcyi w min. spr. zagr. z otrzymaniem godności tajnego radcy, nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra **bar. Flotow.**

Jak dowiadujemy się, obsadzenie posterunku I szefa sekcyi należy temu przypisać, że bywa on udzielany dyplomatom węgierskim, jak w drugim wypadku minister jest obywatelem austryackim.

Arcyks. Fryderyk w niemieckiej [illegible]iej kwaterze głównej.

WIEDEŃ 5 stycznia. Z wojennej kwatery pra[illegible]

Marszałek arc. Fryderyk i szef sztabu jen. b[illegible] 4 stycznia na krótkiej wizycie w dworskim obozie polowym [illegible]kiego. Byli też na obiedzie u cesarza, przy którym znajdowal[illegible]garski następca tronu ks. Borys, Hindenburg, Ludendorff, [illegible] wysocy dostojnicy wojskowi. Arcyksiążę i szef sztabu [illegible] kwatery armii.

Cesarz nadał arcyks. Fryderykowi gałązkę [illegible] „Pour le merite".

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 4 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na wschodzie i zachodzie bez czynności bojowych. W Rumunii ożywiły się walki wzdłuż Seretu.

BERLIN 5 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Oddziały niemieckie ruszyły dziś rano naprzód po wschodniej krawędzi Loos aż w czwarty rów nieprzyjacielski, zadały Anglikom przy oczyszczaniu i podminowywaniu kilku miejsc krwawe straty i wróciły z **51 jeńcami.**

NA WSCHODZIE. Między wybrzeżem a Friedrichstadt zaatakowali Moskale dzisiaj rano części naszych pozycyi. Walki jeszcze w toku. Oprócz tego Moskal wśród nakładu mnóstwa ludzi i amunicyi atakował 4 razy daremnie wydartą sobie wyspę na północny zachód od Dynaburga.

Ataki wojsk sprzymierzonych między granicą wschodnią Siedmiogrodu a niziną Seretu zyskały ważny zysk na terenie **i kilkuset jeńców** z wywalczonych pozycyi.

Front Mackensena: W trzonie górskim na północny zachód od Odobesci Niemcy wzięli szturmem kilka oszańcowanych pozycyi górskich. W odcinku Rimnicul Sarat wzięliśmy **szturmem Slobodia i Rotesti. Na południe od Buzeaul rosyjska pozycya przyczółkowa pod Brailą przerwana.** Gurgureti i Romanul zajęte. 1,400 jeńców, 6 karabinów maszynowych.

BERLIN 5 stycznia wieczorem. Urzędowo donoszą:

W wielkiej Wołoszczyźnie główne miasto handlowe Rumunii **Braila** wzięte przez wojska niemiecko-bułgarskie. Dobrudża całkowicie oczyszczona z nieprzyjaciela.

Von Ludendorff.

Konferencya cesarza Wilhelma z królem bułgarskim.

BERLIN 5 styczsia. B. Wolffa donosi:

Król bułgarski dotknął 3 stycznia na krótki pobyt niemieckiej wielkiej kwatery głównej. Cesarz niemiecki odbył kilkogodzinną konferencyę z królem, który następnie dalej odjechał.

Francuzi dementują storpedowanie „Verite“.

PARYŻ 5 stycznia. Ministerstwo marynarki dementuje wiadomość o storpedowaniu liniowca francuskiego „Verite“ przez niemiecką łódź podwodną.

Rosya zatwierdza grecki rząd prowizoryczny.

SOLUŃ 5 stycznia. Pisma donoszą, że rząd rosyjski mianował swego charge d'affaires przy rządzie narodowym.

Grecya odrzuca notę ententy?

PARYŻ 5 stycznia. „Journal“ donosi z Aten: Dawniejsi premierowie i przewódcy partyi byli na przyjęciu u króla. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nota okaże się nie do przyjęcia.

Von Höfer kierownikiem urzędu żywności.

WIEDEŃ 5 stycznia. Cesarz uwolnił prezydenta urzędu aprowizacyi na jego własną prośbę ze stanowiska i mianował szefa kwatermistrza von Höfera kierownikiem urzędu żywności.

Bar. Conrad odznaczony.

WIEDEŃ 5 stycznia. Cesarz przyjął dzisiaj szefa sztabu jeneralnego marszałka Conrada na audyencyi, przyczem podarował mu i wręczył osobiście laskę marszałkowską.

Hr. Czernin w Dreźnie.

DREZNO 5 stycznia. Min. spr. zagr. hr. Czernin przybędzie 4 stycznia do Drezna, ażeby królowi saskiemu złożyć swoje uszanowanie.

[illegible]ie okrętów w 11 dniach ofiarą niemieckiej łodzi podwodnej.

B[illegible] Przybyła do portu ojczystego łódź podwodna zatopiła w [illegible]w, między którymi znajduje się **5 parowców z 15,000 [illegible] Włoch i Francyi.**

[illegible]ngielski z wojskiem zatopiony.

[illegible]rtowiec wojskowy „Ivernia“ z linii Cunarda [illegible]rzu Śródziemnem przy niepogodzie przez niem[illegible]y i 35 ludzi załogi zaginionych.

[illegible]roczone.

SC[illegible]roczyło się do 1 lutego.

Realizm w imponderabiliach.

Żyjemy w oczekiwaniu ważnych postanowień i czynów. Tworzymy państwo. Ogromna to praca, wymagająca skupienia i wytężenia wszystkich sił narodowych. Mamy nadzieję, że społeczeństwo odpowie temu zadaniu i że jedna po drugiej wznosić się zacznie, duma przejmująca każdego Polaka, budowla.

Będzie to praca uchwytna, znacząca swe ślady dziełami pozytywnemi. Ważnym jest jednak także ośrodek, atmosfera, element nieważki, w których ta praca będzie się rozwijać. Ważnem jest, aby społeczeństwo polskie przystępowało do dzieła i prowadziło je z wiarą, że się powiedzie, i aby przez okazywanie tej wiary było zdolnem zdobyć zaufanie mocarstw, które niepodległość Polski proklamowały. Pesymizm wewnątrz społeczeństwa, nieufność żywiona do nas z zewnątrz byłyby fatalnem podłożem, na którem wszystkie nasze poczynania musiałyby zczeznąć.

Niema narodu bez ideału, ale też rozsypuje się naród, który nie liczy się z realnemi danemi. Kto nie umie ocenić rzeczywistości i nie potrafi jej wyzyskać, jest albo fantastą, albo intrygantem. I w tem tkwi niebezpieczeństwo obecnej chwili. Wszyscy jesteśmy zgodni co do celów, bo mamy jeden ideał. Różnica objawia się w tem, że nie jednakowo obliczamy siłę prężności struny, którą naciągamy. Jedni się boją, że jej nie dociągną, inni żywią obawę, aby nie została przeciągnięta i nie pękła.

Decyduje tutaj doświadczenie, ten nieokreślony instynkt, stanowiący o talencie, decyduje prawość wobec siebie i obcych.

Wystrzegać się więc musimy pozoru fantastów, lub intrygantów, oceniać winniśmy siły sumiennie wobec siebie i obcych, mieć przedewszystkiem wiarę w powodzenie.

Władysław Leopold Jaworski.

(„Wiad. polskie“).

Kraków, w grudniu 1916.

Zadania nowego roku.

„Czy rok, który się rozpoczyna, pogrąży sprawę naszą w odmętach spustoszenia, czy też przeciwnie wyprowadzi ją na jasność dnia?“ — oto z jakiem pytaniem w duszy zaczynaliśmy rok ubiegły, przedwczoraj zakończony.

Pytanie było dręczące, a wątpliwość nasza z wielu względów usprawiedliwiona. Nie potrzebujemy naszych ówczesnych obaw bliżej kreślić, wystarczy je kilku głównymi rysami zaznaczyć; milczenie, jakie pokrywało zamiary państw centralnych, twarde zarządzenia dwóch okupacyi wojskowych, popieranie skierowanej rzekomo przeciw Rosyi, w istocie przeciw nam, namiętnej agitacyi ruskiej, obaw przed zapowiedzianą ofenzywą rosyjską, mającą doprowadzić do odebrania Lwowa i Warszawy — o to były elementa, składające się pod koniec 1915 roku na atmosferę duszną, rodzącą łatwo przygnębienie i pesymizm. W pośród takiej atmosfery walczyły ze sobą dwa programy czynnej, narodowej polityki: jeden starający się ją oprzeć o państwa centralne a specyalnie o Austro-Węgry, drugi o Rosyę. Na uboczu stał program trzeci, żywiący równą nieufność do obu sąsiadów, rezygnujący w tych warunkach ze wszelkiej czynnej polityki, głoszący natomiast, że trzeba się ograniczyć do akcyi humanitarnej a los Polski zdać na Opatrzność. Smutno zaczynaliśmy rok 1916.

Jakaż zmiana w warunkach politycznych pod koniec tego roku! Groźna ofenzywa rosyjska złamana po stosunkowo małych sukcesach, a i te zagrożone pomyślnem strategicznem położeniem nad dolnem Dunajem. Zamiary państw centralnych skrystalizowane ostatecznie w proklamacyi z 5 listopada, usuwającej obawy podziału i aneksyi. Agitacya ruska odrzucona, jak się zdaje na stałe nad Dunajem i nad Sprewą. Oryentacya rosyjska, wzgardliwie potraktowana w Petrogradzie, hipnotyzująca zaś umysły odezwa Mikołaja Mikołajewicza sprowadzona tam do mglistej obietnicy jakiejś niepewnej autonomii i to mocno ieszcze obciążonej klauzulami! Bo tylko odnośnie do etnograficznych ziem polskich i tylko w razie zjednoczenia ich wszystkich pod berłem cara. Równocześnie zaś Anglia i Francya umywają ręce w sprawie polskiej, odsyłając nas do „wielkoduszności“ rosyjskiego monarchy. Ubywa więc złudzenie, będące podstawą do politycznego bałamucenia siebie i drugich.

Rozpatrując zmianę w nastroju polskich umysłów, jaka wobec tych wypadków w ciągu roku zaszła, niepodobna zaprzeczyć zwrotu na lepsze. Oryentacya rosyjsko-koalicyjna, aż do wzięcia Warszawy tak wpływowa, zaniknęła niemal do szczętu lub utaiła się gdzieś w głębi — a na widowni pozostały dwa inne prądy: prąd aktywny i bierny. Walka pomiędzy niemi rozstrzygnie o losach sprawy polskiej na długie pokolenia, kto wie, może na zawsze. Trudno dość wysoko ocenić znaczenie decyzyi narodu, wahającego się dotąd pomiędzy tymi sprzecznymi kierunkami, decyzyi jaka zapadnie ostatecznie w bieżącym roku.

Nie będziemy tu przypominać istoty tego sporu, tyle razy rozbieranego na szpaltach naszego pisma. Wystarczy przypomnieć, że odrzucamy hasło bierności, gdyż może zaprzepaścić to, co już uzyskaliśmy, a musi przeszkodzić rozszerzeniu i zabezpieczeniu naszego zysku. Należy pamiętać, iż hasło bierności, pierwotnie wyłącznie apolityczne i o tyle usprawiedliwione, nabrało wskutek ostatnich wypadków zgoła innego charakteru. Można niewątpliwie uznawać, iż — jak w każdem, tak i w naszem społeczeństwie — są ludzie, słuchający wyłącznie odruchów serca i nie mogący nałożyć sobie twardego przymusu, aby iść za głosem, którym na nas rozum polityczny w tej chwili woła. Można też przyznać tym ludziom pełne prawo zamknięcia się w działalności filantropijnej, tak zbawiennej i potrzebnej. Ale narzucenie dzisiaj takiego ograniczenia całemu społeczeństwu musiałoby się pomścić na naszej przyszłości. Krok taki, gdyby do niego całe społeczeństwo pociągnięto, byłby tylko z pozoru swego biernością. W istocie oznaczałby w w dzisiejszym czasie powrót do stosunków przed wojną.

Takby go musiały zrozumieć państwa centralne. — Takby go zrozumiał także przyszły kongres europejski. I niewątpliwie także w ten sposób rozumieją go ci, którzy, porzuciwszy swój dawniejszy sztandar czynny z frontem przeciwko zachodniemu sąsiadowi, płyną obecnie pełnymi żaglami do portu neutralności polskiej.

Odrzucając z tych powodów hasło bierności, tak niebezpieczne dla narodu, przemawiamy natomiast gorąco za polityką czynu, i to czynu, mogącego dać świadectwo, że pragniemy rozwinięcia i ubezpieczenia państwa polskiego, stworzonego przez proklamacyę 5 listopada. Państwo to pomimo skromniejszych granic, aniżeliśmy w początkach wojny mieli nadzieję dlań uzyskać, uważamy za tak doniosłą i ważną zdobycz, iż należy dla jego utrzymania złożyć tę dobrowolną ofiarę, którą utworzenie własnej siły zbrojnej za sobą pociągnąć może. Zwycięstwo tego poglądu, a tem samem przełamanie bierności w pośród naszego społeczeństwa uważamy za najważniejsze zadanie, jakie przed nami przy rozpoczynającym się obecnie roku stanęło.

Pytanie, czy przyszła Polska stanie silnie i niezależnie między narodami Europy, czy też utrzyma się tylko jako pojęcie etnograficzne, do czego chcieliby ją napowrót zepchnąć nawet najserdeczniejsi z pośród rosyjskich przyjaciół, pokrywa się dla nas z pytaniem, czy potrafimy w decydującej chwili wystąpić czynnie w obronie tej naszej niezawisłości. Armia polska będzie zawsze i wyłącznie tem kryterym, wedle którego będą nasi sąsiedzi, zarówno dalsi jak bliscy, wyrokować o naszej woli i zdolności do życia. Musimy też z tych powodów potępić wszelkie usiłowania, aby budować państwo, ale bez armii, usiłowania, motywowane dwojako: bądź to ciężkiemi ofiarami, jakich złożenia każda armia wymaga,—bądź też sceptycyzmem wobec państw orędowniczych i utrudnieniem ewentualnego porozumienia pomiędzy nami a koalicyą. Musimy też odrzucić wszelkie projekty dążenia do tego, aby zamiast armii, jawnie i śmiało o niepodległość naszą walczącej,—stworzyć tylko jej surogat: jakieś kadry konspiracyjne, od tajnego rządu zawisłe, rezerwujące się aż do chwili, którą ten rząd uzna jako stosowną. Wiadomo, jakie niebezpieczeństwo taka organizacya

spiskowa pociągnąć musi — a w zamian za te złe strony nie przedstawiałaby nawet najprymitywniejszej korzyści, jaką jest dla nas realny interes państw centralnych w doprowadzeniu kreacyi państwa polskiego do pomyślnego końca.

Po środkowej linii pomiędzy temi pozornie skrajnymi, w istocie swej stykającymi się w jednym ważnym punkcie kierunkami, po przecięciu pomiędzy nieszczerą biernością a zbyt szczerą konspiracyą — a więc po dotychczasowej linii idei legionowej — powinna pójść polityka narodu w otwierającym się przed nami okresie czasu. Warunki dla takiego obrotu sprawy są niewątpliwie dzisiaj znacznie lepsze, aniżeli były rok temu. Lada chwila usłyszymy zapewne o utworzeniu Rady Stanu, a więc tymczasowego polskiego rządu, w którego ręce złożoną będzie misya zorganizowania instytucyi zwierzchniczych i utworzenia armii. Ideę tej armii popularyzują zaś skutecznie w Królestwie kadry legionowe, na widok których musi zabić żywo i radośnie każde młode i gorące polskie serce. W dzielnicy naszej zwyciężył pogląd, że nawet przy tem rozwiązaniu, jakie zapadło, obrót rzeczy w Królestwie jest wydarzeniem dla narodu pomyślnem, że więc ofiara skrystalizowana w Legionach nie była czynem na darmo dokonanym. Jakże silna tkwi w tem pobudka do dalszego narodowego wysiłku! A uwzględniając to wszystko, można wyrazić nadzieję, że dla najważniejszego zadania, jakie przed nami się rysuje, istnieją szanse przychylne.

Nie chcemy przez to bynajmniej lekceważyć trudności, jakie jeszcze się na suwają. Najliczniejsza warstwa w Królestwie, warstwa chłopska, zajmuje wobec armii w zbyt wielu okolicach nie wyjaśnione stanowisko. Ileż jeszcze pracy nad pozyskaniem tej właśnie warstwy czeka! Jakże ciężką będzie praca wyplenienia chwastu bierności i nieufności, jaki się rozrósł tak bujnie nawet wśród niektórych czynników i warstw kierowniczych naszego społeczeństwa! Ale przełamawszy już tyle przeszkód i usunąwszy tyle kamieni na drodze, jaka do przyszłości prowadzi, nie zrażą się dotychczasowi bojownicy idei państwa polskiego przed dalszym trudem. Nie tylko u nas, ale i na terenie Królestwa okazali się oni liczni i dzielni. Wszak obóz czynu, zgrupowany pod hasłem rządu i wojska, rośnie tam z dnia na dzień i przyciąga do siebie coraz więcej umysłów i talentów politycznych. Szekspirowski monarcha, słaby i poniżony Ryszard II, gdy odzyskuje prawowite władztwo na ziemi swojej, „która dotąd karmiła jego wroga, jego żarłoctwo sycąc swemi dary", słyszy na wstępie do tej ziemi głęboką przestrogę z ust doświadczonego biskupa: „Otrząśnij się wreszcie z dotychczasowej słabości, wszak moc, która cię wzniosła, zdoła cię utrzymać — o ile tylko ty sam będziesz w lot chwytać wszystkie środki, dane przez niebo. Kto je zaniedbuje, ten niebu się sprzeciwia". Mądre i głębokie to słowa, a napełniają nas otuchą, że z małemi tylko zmianami można je zastosować do sytuacyi, wytwarzającej się dzisiaj na ziemiach polskich. („Czas").

„Na alarm".

Pod powyższym tytułem podaje warszawski „Głos Stolicy" artykuł niezmiernie aktualny, tak ze względu na walki polityczne w Warszawie, jak ze względu na możliwość rozpoczęcia międzynarodowej dyskusyi pokojowej. Autor tego artykułu St. R. uderza w nim rzeczywiście na alarm wielką siłą uczucia i przekonania. Wobec tego, że jak ostatnie wieści z Warszawy informują, zwyciężają tam prądy aktywistyczne, można się spodziewać, że nie będzie to głos wołającego na puszczy. Treść artykułu przedstawia się następująco:

Z trybuny parlamentu niemieckiego padły słowa ważkie propozycyi pokojowych. Jakikolwiek będzie ich wynik, oznaczają one chwilę porachunków sumienia dla rządów państw wojujących. Jeśli ten rachunek sumienia czynią dziś wszyscy, to po dwakroć potrzebniejszy jest on—nam. Musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, w jakiem pogotowiu za stanę nas najbliższe wypadki, zarówno pokój, jak i dalsza wojna, czy jesteśmy na obie ewentualności przygotowani. Na to pytanie musimy głośno odpowiedzieć—przecząco. Niech wstyd przed świadkami naszych błędów nie zakrywa nam gorzkiej prawdy. Na usprawiedliwienie wobec nich podać możemy sto lat ucisku, rozdarcia i nędzy; przed sądem historyi argumenta te wystarczające nie będą.

Nie miłość dla nas, nie zawiść i pogarda, ale „losy bitew" postawiły sprawę polską na terenie międzynarodowym. „Losy bitew" sprawiły, że propozycyę pokojową wyprzedziła o sześć tygodni proklamacya państwa polskiego przez monarchów państw centralnych. Dołączono wówczas do niej zapowiedź politycznej samodzielności, dziedzicznej monarchii, konstytucyjnego ustroju i własnej armii.

W zwykłych czasach ubiegły okres półtora miesięczny obejmowałby mógł sesyę parlamentarną o dużej dla narodu wartości. Czasu wojny tętno życia bije stokroć silniej. Co uczyniliśmy z tym bezcennym okresem wojennym sześciu tygodni?! Czy zdążyliśmy choć jeden kamień węgielny pod przyszłą budowę założyć?

Przez te sześć ubiegłych tygodni cofnęliśmy się wstecz! Faktem historycznym pozostanie, że ociężała bierność z jednej strony, rozpalona do żywego walka partyjna z drugiej, że brak oduchowej wprost ofiarności, brak narodowego instyktu życiowego—wypełniły po brzegi godziny dziejowego przełomu. Nie zastąpiły czynów ani kwiaty rzucane powracającym z pola bitew Legionom polskim, ani okrzyki na cześć wodzów, ani wiecowe mowy, ani toasty na ucztach. Rzucono co prawda twórcze hasło narodowego Rządu: Rady Stanu; zgodzono się na to powszechnie, że rząd polski mieć będzie prawo armię polską do życia powołać. Ale czyż nie uczyniono wszystkiego, by utworzenie rządu możliwie opóźnić, targami osłabić, już z góry moralny jej kredyt nadszarpnąć i błysk szczerego jak złoto zapału, na zdawkową monetę rozmienić!

I dziś—po sześciu bezcennych tygodniach, na zapytania: pokój, czy wojna, stajemy z lękiem, z bolesnym skurczem serca, z zapartym trwogą oddechem. Jeśli pokój się zbliża, to zastaje nas bezbronnymi, z garścią jeno młodzieży w Legionowych szeregach. Jeśli wojna na śmierć i życie rozpęta się dalej, to kto nami pokieruje, gdy rządu narodowego wciąż brak jeszcze?!

Czy szlachta polska, do której zwraca się jeden z jej przedstawicieli z przestrogą, że będzie wyrzucona za nawias, jeśli obowiązków tych nie spełni, głosu tego nie usłucha? Czy partye lewicowe, które na terenie Galicyi złożyły w chwili wybuchu wojny dowód, że budować umieją — tu, na terenie Królestwa, i to w takim momencie tylko plotki i nienawiść szerzyć potrafią?! Czy partye centrowe nie czują swego wprawdzie trudnego, ale chwalebnego zadania, by rozbieżne prądy wiązać, drobnych partyjnych różnic dla wspólnych, wielkich celów zaniechać i inicyatywę do stanowczego działania podjąć?

Rzucono hasło narodowego rządu. Niech wie każdy, co chwilę jego utworzenia opóźnia, że będzie przeklęty przez tę samą historyę, która potępia „sejm niemy", niech wie każdy, co sieje nienawiść, że wszczyna tradycye dawnych, szlacheckich rokoszów, niech wiedzą ci co zwalczają ideę silnego, o silną armię opartego rządu, że kroczą dotychczas po ścieżce wydeptanej stopą niewolnika!

Wojna-li będzie czy pokój — tego nie wiemy. Lecz wiemy to, że jeśli wydartą losem bitew chwilę zatracimy—to będziem po wieki wieków przed sądem historyi — przeklęci.

Głosy polityków niemieckich w sprawie polskiej.

I.

Prof. Hans Delbrück należy do polityków, którzy z dumą i zadowoleniem mogą patrzeć na własną przeszłość. Przez długie lata walki i osobnienia zajmował w sprawie polskiej stanowisko, jakie obecnie uznane zostało za najlepsze przez najlepszych, ba nawet przez większość narodu niemieckiego. Prof. Delbrück działał oczywiście w pierwszym rzędzie jako patryota niemiecki, ale jako mistrz w umiejętnościach historycznych nie był fejletonistą ani publicystą historycznym, ale badaczem i analitykiem, jako zaś człowiek szlachetny umiał nawet w walce politycznej ochraniać stanowisko etyczne.

Rozgrywające się wypadki przyznały obecnie słuszność jego poglądom w sprawie polskiej. Dlatego wydaje się tem pożądańsze, ażeby śledzić dalszy rozwój rozumowań Delbrücka.

W numerze grudniowym „Preussische Jahrbücher" omawia uczony profesor ostatnie fazy sprawy polskiej. Wyjmujemy stamtąd, co następuje:

„Utworzenie Królestwa Polskiego, dokonane przez Bethmanna Hollwega w porozumieniu z Austro-Węgrami wyda je się wprost czynem genialno-politycznym, jeżeli się zważy, w jak prawdziwie rozpaczliwe zakłopotanie popadli przez to nasi przeciwnicy. Samodzielność Polski nie da się już w żaden sposób wycofać. Stało się to dla Moskali niemożliwe, choćby swój walec parowy po raz trzeci potoczyli i zajechali z nim nawet nad Odrę. Polska nie stanie się mimo to do generał gubernią przywiślańską. Nie pozwolą na to jej właśni alianci. Gdyby nawet dostała się pod berło carów, dla Rosyi będzie w każdym razie stracona. Wspólny cel wojenny, o którym mówią jeszcze ciągle nieprzyjacielscy mężowie stanu na wschodzie i zachodzie, został faktycznie zniszczony przez to pociągnięcie po szachownicy polityki niemieckiej. Na przedstawienie trzech posłów ententowych, ażeby Rosya przeciągnęła koncesyami Polaków na swoją stronę, b. premier Stürmer odpowiedział im sucho, że należy do resortu ministra spraw wewnętrznych, to znaczy, że kochanych aliantów nic to obchodzić nie powinno, a o samodzielnej Polsce nie może być mowy. Stürmera zastąpił Trepow, ale nie zmieniło to stosunków.

Jakkolwiek potężnym jest cios, przez proklamowanie Polski wymierzony, problem polski nie został przez to rozwiązany. Wiemy bez złudzeń, że polska sprawa wśród wszelkich okoliczności pozostała przedmiotem bardzo kolczastym, i że nie bylibyśmy tej sprawy wysunęli, gdyby nas Rosyanie do tego nie zmusili. Skoro to jednak stało się, to jedyne rozwiązanie pozostało możliwe, a to z tego powodu, ponieważ każde inne rzuciłoby całą polskość w ramiona państwawizmu.

W skutek biegu wypadków historycznych narodowi polskiemu nie było danem rozwiązać swą narodowość na zamkniętym terenie. Około 4 miliony Polaków (więcej!) mieszka w Prusiech, rozdzieleni na cztery prowincye pruskie i pomieszani z ośmiu milionami Niemców. Niema możliwości, ażeby tych Polaków z terenu niemieckiego w całości wydzielić, albo też jakąś część tego terenu jako czysto polską wyodrębnić.

Gładkie przejście narodu w państwo nie jest także udziałem Niemców. Prawie $^1/_4$ część Niemców mieszka poza obrębem cesarstwa niemieckiego, musi się z tem zgodzić, a może się pocieszać, że pod niejednym względem przynosi to pożytek niemieckości. Jakże długo niepokojono w pewnym czasie dynastyę habsburską myślą, że jej obywatele niemieccy mają skłonność odpadnięcia do państwa niemieckiego. Dlatego to arcyks. Albrecht nawoływał systematycznie, ażeby w Czechach pielęgnować czeskość. Wiemy dzisiaj, jak błędne było to mniemanie i jak zgubną rada.

Kierując się wzorem Niemców austryackich, Polacy pruscy muszą uważać za swoje zadanie pozostanie poza państwem polskiem, a jest niejedna poręka, że takie przekonanie ostatecznie zwycięży. Poręką tą jest Moskal. Już w r. 1867 Bismark powiedział do Bluntschlego, że Polacy — podobnie jak Węgrzy—muszą się złączyć z Niemcami, ażeby znaleźć ochronę przed Rosyą; podobnie mówił w r. 1887 do Crispiego. Jeżeli między Polakami w Prusiech powstałaby irrendenta, nie znajdzie ona zachęty w Królestwie Polskiem, gdzie powiedzą jej, iż byłaby to droga do oddania znowu Polski w ręce rosyjskie. Bez pomocy bowiem rosyjskiej za branie Niemcom wschodnich prowincyi pruskich nie jest możliwe, pomoc zaś rosyjska jest równoznaczna z panowaniem rosyjskiem."

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z powodu święta Trzech Króli i niedzieli następny numer pisma wyjdzie w poniedziałek, 8 b. m.

Zapowiedź ułatwień przy podróżach pomiędzy okupacyami. „Głos Stolicy" donosi: Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach stycznia wprowadzone zostaną pewne ułatwienia przy komunikacyi pomiędzy okupacyami, a mianowicie wystarczać ma pozwolenie władzy na wyjazd bez potrzeby wyjednywania zezwolenia drugiej władzy.

Szkolnictwo i oświata na Litwie. Polskie szkolnictwo, oparte wyłącznie o publiczną ofiarność, rozwinęło się wspaniale. Są dotychczas w Wilnie 4 gimnazya polskie, 48 szkółek elementarnych, 4 szkoły miejskie (wydziałowe), 2 szkoły handlowe, szkoły rzemieślnicze, uzupełniające i kursa dla analfabetów.

Powstał również szereg stowarzyszeń i związków kulturalnych i oświatowych, które rozwijają bardzo ożywioną działalność. Liczba polskiej młodzieży szkolnej w Wilnie dochodzi do 8,000. Żydzi mają własne szkoły z językiem wykładowym niemieckim i z pewną domieszką żargonu. W gubernii wileńskiej, która jest teraz zmniejszona przez przyłączenie pewnych części do gubernii Kowieńskiej i Grodzieńskiej, założono dotychczas 200 szkółek ludowych polskich; byłoby ich dużo więcej gdyby nie brak funduszów. Również w gubernii Grodzieńskiej polski ruch oświatowy jest bardzo silny. Próba założenia polskiego gimnazyum w Grodnie rozbiła się jednak o brak środków.

Co do prasy, władze pozwoliły na założenie „Dziennika wileńskiego", który redaguje p. Obst z dawnej „Gazety Codziennej".

Zakaz wywozu not austro węgierskich zagranicę. Najnowsze rozporządzenia rządu w sprawie ruchu dewizy zawiera także zakaz wywozu not austryackich. Jak wiadomo, pośrednictwo Centrali dewiz obchodzono w ten sposób, że austryackie noty koronne ofiarowano na rynkach zagranicznych, przez co kurs tych not za granicą obniżono.

Nic nowego pod słońcem. Pod tym tytułem podaje pewien niemiecki badacz historyi dawnych stosunków polsko-niemieckich wyjątek z pism Marcina Bielskiego, w którym ów pisarz polski z XVI. wieku także zaleca walkę wygładzającą przeciw Niemcom. Ten sam więc środek walki, który obecnie stosują Anglicy przeciw państwom centralnym. Ów wyjątek wzięty jest z dzieła Marcina Bielskiego p. t. „Sejm nienawiści" edycya z r. 1556; zawarty zaś jest w epigramacie p. n. „Jak z Niemcem walczyć?"

Katastrofa w schronisku żydowskiem w Niżnim Nowgorodzie. W nocy na 17 grudnia spłonęło w Niżnim Nowgorodzie schronisko żydowskie, w którem 2000 uchodźców żydowskich znajdowało przytułek. Liczba zabitych wynosi 150, pokaleczonych około 450.

Rasputin zamordowany. Korespondent paryski „Corriere della Sera" donosi, że osławiony mnich Rasputin został zamordowany przez ks. Jussupowa, syna adjutanta przybocznego cara. Książę Jussupow, liczący niespełna 30 lat życia, poślubił przed 3 laty w. ks. Irenę, córkę w. ks. Aleksandra Michajłowicza.

Zamordowanie Rasputina nastąpiło wśród tajemniczych i dramatycznych okoliczności. Według „Daily Mail" ks. Jussupow zabił mnicha własnemi rękami. Znajomi księcia są przekonani, że musiał mieć istotne do tego powody.

Plan zamordowania Milukowa. Petersburski „Żurnal Żurnałow" ogłosił tekst sensacyjnej spowiedzi Sergiusza Prochożego (właściwie nazwisko jego jest — Hucułło), któremu Dubrowin polecił zamordowanie Milukowa. P. Hucułło opowiada w niej szczegółowo i obszernie, jak płynęły tajemnicze fundusze do czarnosecinnego „Związku narodu rosyjskie", jak urządzano pogromy, hulanki i t. d. Kończy się spowiedź następującemi słowy:

„Po ośmiu latach pracy w szeregach dubrowinowców nie mam odwagi

iść dalej wraz z nimi. Jestem bezsilny, by walczyć z Dubrowinem. — Teraz, gdy w rozmowie prywatnej z Dubrowinem zrozumiałem o co mu chodzi, oświadczam, że dziękuję p. Dubrownikowi za honor, lecz przyjąć jego „zamówienia“ do polowania na Milukowa nie mogę“. Niechaj poszuka sobie bardziej odpowiednich wykonawców. Sądzę, że samo to wyznanie jest dla mnie wyrokiem śmierci.

P. Hucułło złożył wobec sędziego śledczego i prokuratora zeznania szczegółowe, całkowicie potwierdzające jego „spowiedź“.

Nadawanie paczek polowych. Prywatne paczki polowe można obecnie nadawać do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych liczbą pod warunkami przepisanymi: 5, 5|III, 9, 11, 12, 13, 14, 19, 19|II, 20, 20|V, 23, 24, 26, 33, 35, 37, 37, 40, 42, 44, 47, 49, 50, 51, 53, 55, 60, 62, 63, 66, 68, 70, 76, 77, 79, 84, 85, 88, 90, 91, 92, 95, 102, 103, 105, 107, 109, 111, 117, 117|II, 117|III. 120, 131, 138, 144, 145, 147 148, 150, 153, 155, 161, 165, 166, 167, 170, 171, 175, 176,—180, 182, —185, 187, 188, 191 —195, 195|II, 195|III, 196,—199, 203, 205, 207—209, 212, 218, 220—224, 226, 227, 229, 230, 232, 234, 235, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 250, 251, 253, 254, 255, 256, 258—260, 262, 265—277, 279, —289, 291—298, 302—304, 306, 307, 312, 316, 317, 318, 324, 332—341, 343, 350, 354, 356-364, 368-376, 380, 381-383, 385, 386, 387, 388|II, 388|III, 390—393, 395, 396, 398, 399, 400, 400|II, 400|III, 401, 403, 404—410, 412, 413, 416, 418—421, 443 424, 426, 428, 429, 431, 432, 436, 444, 444|II. 444|III, 508, 509—512. 514—517, 600, 602, 605, 607, 608, 611, 612, 613, 620, 620|II, 630. Wszystkie inne, wyżej wymienione poczty polowe i etapowe są dla tego obrotu zamknięte. Jak poprzednio dopuszczone jest nadawanie tych paczek do wszystkich poczt etapowych, oznaczonych nazwą miejscowości na obszarach obsadzonych Polski, Serbii, Ślepaku, Zabrzeża w Serbii i Daniłowego Grodu

Gwiazdkowy numer tygodnika „Wiadomości Polskie“ wychodzącego w Piotrkowie, rozmiarami i obfitością doborowych artykułów pobił wszystkie pisma polskie w ubiegłym roku. Na treść tego numeru, który przedstawia się jako bogate album aktualnych przyczynków z wielką chwilą dziejową Polski związanych, złożyły się następujące prace: Ks. biskup Bandurski: „Potrzeba, żebym był!“, Prof. dr. Br. Dembiński: „Dwa wieki“ (1717—1917), (historyczne stosunki między Polską i Rosyą), M. Łempicki: „Wahania rosyjskie i ich niebezpieczeństwo“, Prof. dr. Wł. L. Jaworski: „Realizm w imponderabiliach“, Benedykt Herz: „Oda do króla polskiego“, Józef Grabiec; „U progu“, Prof. M. Grotowski: „Chwila obecna“, Pułk. Wład. Sikorski: „O wojsko polskie“, Ks. Jan Gnatowski: „Zadania duchowieństwa w przyszłej Polsce“, Ks. Ogończyk: „Unitis viribus“, Gustaw Simon: „Jak długo jeszcze“?, Poseł dr. L. German: „Znowu Liberum veto“, Dr. Jan Hupka: „Odbudowanie państwa polskiego a Polacy“, Konst Srokowski: „Naczelny Komitet Narodowy w roku ubiegłym“, Alfons Parczewski: „Myśli z powodu świeżej trumny w podziemiach Kapucynów wied.“, Dr. St. Estreicher: „Doświadczenie drogo opłacone“, Ludwik Hierom. Morstin: „Sprawa polska sprawą międzynarodową“, Wilhelm Feldman: „Sprawa polska a Niemcy“, Ludwik Abramowicz: „Za wolność naszą i waszą“, Iza Moszczeńska: „Wątek tradycyi“, Mieczysław Rettinger: „Ludzkie siły“, Stanisław Bukowiecki: „Stan urzędniczy w nowem państwie polskiem“, Józef Wasercug; „Prasa warszawska podczas wojny“, Dr. Tad. Stan. Grabowski: „Chorwacya a wyodrębnienie Galicy“, Dr. Jan Dąbrowski: „Nasze żądania“. Juliusz German: „Szli długim łańcuchem“, St. hr. Rostworowski: „Armia regularna wychowawczą szkołą narodu“, Dr. Bertold Merwin: „Maryan Langiewicz o przyszłej organizacyi armii polskiej“, Dr. St. Kot; „Na posterunku“.

Z Dąbrowy.

Kwesta uliczna na dzieci. W sobotę dnia 6 stycznia 1917 r. odbędzie się staraniem i na rzecz Komitetu Ratunkowego w Dąbrowie „Kwesta uliczna“ na ratowanie dzieci polskich.

W razie niepogody w dniu 6-go stycznia kwesta odbędzie się 7 stycznia 1917 r.

„Jasełka Góralskie“. W sobotę dnia 6 stycznia w sali Klubu miejscowego dąbrowskie Koło dramatyczne-popularne odegra sztukę p. t. „Jasełka Góralskie“, sztuka religijna w 5 aktach przez ks. J. M. Akt I Czuwanie pasterzy, — II Zbójcy, — III Dom Heroda, — IV W drodze do żłóbka, — V Przy żłóbku. Ceny miejsc od 5 do 1 kor.

20% czystego dochodu przeznacza się na miejscową ochronkę.

Początek punktualnie o godz. 5-ej wieczorem.

Podczas antraktów przygrywać będzie muzyka.

Szczegóły w programach.

Zarząd Kursów Humanistyczno-przyrodniczych w Dąbrowie zawiadamia, że wykłady (w lokalu szkoły A. Kocota obok kościoła) po przerwie świątecznej rozpoczną się dnia 9 stycznia 1917 roku.

Wykładać będą we wtorki i czwartki o g. 6 do 8 wieczorem po jednej godzinie tygodniowo:

Dr. Zofia Szybalska: Z polskich zagadnień wychowawczych w okresach przełomów, p. Z. Lubodziecki — Prawo państwowe, p. M. Kaczyńska — Psychologia wychowawcza, p. St. Kamocki — Historya pra-kultury (dalszy ciąg). Opłata miesięczna (od 9—I do 9—II) za wszystkie wykłady wynosi rb. 2, dla członków Stowarzyszenia nauczycielskiego rb. 1 kop. 50. Pojedyńczy wykład kop. 20, dla czł. Stowarzyszenia kop. 15.

Zapisy przyjmuje księgarnia W-nej Ringmanówny, a w dnie wykładów można się zapisać w lokalu kursów.

Z Radomia.

Zjazd nauczycielstwa ludowego. W dniach 28, 29 i 30 grudnia odbywał się w Radomiu zjazd nauczycielstwa ludowego obydwóch okupacyi, zwołany przez Centralne Biuro Szkolne wraz z radomską komisyą szkolną. — Na zjazd przybyli również reprezentanci Związku polsk. naucz. lud. w Galicyi: pp. Nowak, Sulikowski i dr. Kanarek, tudzież dyr. Bałaban ze Lwowa. Delegatów przybyło 86, reprezentujących 3700 nauczycieli, należących do poszczególnych stowarzyszeń nauczycielskich. Prócz tego przybyło bardzo wielu gości.

Na zjeździe wygłoszono szereg referatów: p. Zaborowska (Piotrków): Materyalne postulaty, Sempołowska (Warszawa): O co walczy nauczycielstwo w Europie, Bałaban (Lwów): Administracya i organizacya szkolnictwa w Galicyi, ks. Rokoszny (Radom): Sprawy szkolnictwa w okupacyi austryackiej, prof. Gąsiorowski (Warszawa): Stan szkolnictwa w okupacyi niemieckiej, dr. Kanarek (Kraków): O przygotowaniu do zawodu naucz. i in.

Zarys organizacyi nauczycielskiej przedstawił nauczyciel p. Nowicki z Warszawy. Sprawa ta wywołała obszerną dyskusyę, po której uchwalono stworzyć odrębną organizacyę dla nauczycielstwa ludowego na terenie Król. Pol. — Następnie uchwalono szereg wniosków, dotyczących sposobu organizacyi. Organizacya nosić będzie nazwę: Zrzeszenie nauczycielstwa szkół początkowych z siedzibą w Warszawie.

Wśród entuzyastycznych oklasków wyrażono nadzieję w kierunku połączenia się ze Związkiem polskiego naucz. lud. w Galicyi. W dyskusyi wśród serdecznego nastroju stwierdzono jedność zapatrywań na program szkolny i zawodowy nauczycielstwa z Królestwa z nauczycielstwem w Galicyi, reprezentowanym przez wymienionych delegatów. Uchwalono również uznanie Centralnemu Biuru szkolnemu w Piotrkowie, przyczem postanowiono zwrócić się telegraficznie do władz z przedstawieniem, by cofnięto nakaz rozwiązania Biura. Uchwalono wnioski dotyczące materyalnego bytu nauczycielstwa, wziąwszy za zasadę następujące wytyczne: równość płacy zasadniczej dla wszystkich kwalifikowanych nauczycieli (z uwzględnieniem różnych dodatków na mieszkanie), równość płacy dla nauczycieli i nauczycielek, i cały szereg wskazań, dotyczących stosunków prawno-służbowych. Zjazd zakończono szeregiem przemówień: pp. Prausa, Dębskiego (na cześć wojska polskiego wśród huraganu oklasków), Smulikowskiego, ks. Rokosznego. Organizatorowi p. Praussowi, kierownikowi biura szkolnego w Piotrkowie, urządziło nauczycielstwo serdeczną owacyę, jak i delegatom z Galicyi.

Moment przyjęcia uchwał dotyczących organizacyi wywołał w zebranych zrozumiały entuzyazm. Wybrana komisya organizacyjna składa się z 38 członków, 15 z okupacyi niemieckiej, zaś 28 z austryackiej.

Z Jędrzejowa.

Szkolnictwo w tutejszym obwodzie rozwija się szybkiem tempem. Za czasów rosyjskich był ten obwód jednym z najbardziej zaniedbanych na tem polu. Liczono tu zaledwie 27 szkół. W roku szkolnym 1915|16 było w obwodzie 55 szkół czynnych, w tym roku przybyło 39 nowych, czyli razem obecnie 94 szkół. — Frekwencya w szkołach wzrasta z dniem każdym. Niemal w każdej szkole urządzono kursa dla analfabetów, prócz tych zaprowadzono i kursa wieczorowe dla wszystkich chętnych bez względu na wiek i płeć. Kursa te zostały nader sympatycznie przyjęte. W wielu wypadkach sale szkolne są za szczupłe na pomieszczenie słuchaczów. Na kursach tych wykłada się historyę polską, geografię, wiadomości z nauk przyrodniczych ze szczególnem uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego.

Nauczycielstwo tutejsze, mimo natężającej pracy, chętnie ofiarowuje swój wolny czas i z zapałem podjęło się prowadzenia tych kursów. Oprócz tego nie zapomina ono o dalszem, własnem kształceniu się. Do tego celu służą świeżo pozawiązywane kółka pedagogiczne, na których przeprowadza się wzorowe lekcye praktyczne i omawia się wygłaszane odczyty z różnych dziedzin wiedzy. Świeżo wdrożona akcya wyrobu ubuwia ze słomy przez młodzież szkolną przyjętą również została sympatycznie; na przeszkodzie jej rozwoju stoi jednak brak surogatu.

Ze Lwowa.

Śp. Seweryn Obst. Dnia 2 stycznia przedpołudniem zmarł nagle senior malarzy lwowskich Seweryn Obst. Właśnie jawił się staruszek w likwidaturze Wydziału krajowego po odbiór należnej mu emerytury, gdy wskutek zmęczenia nagle zrobiło mu się słabo, po czem padł nieprzytomny. Śmierć momentalnie przecięła pasmo życia starca, powodem był anewryzm serca.

Śp. Seweryn Obst mieszkał w ostatnich latach w przytułku dla artystów i starców zasłużonych im. Domsa. Tu w spokoju i ciszy spędzał swe ostatnie dni „u schyłku życia“. Obst należał do artystów-malarzy dawniejszej szkoły wiedeńskiej. Urodzony w 1847 w zaściankowej wsi Berezów Średni w Karpatach, studya średnie odbywał w Śniatynie i Stanisławowie, potem poświęcił się sztuce malarskiej, do której czuł od dziecka niezwykły pociąg. Na studya udał się do Wiednia, gdzie kolegował z Grottgerem, Grocholskim, Leopolskim, następnie był czas dłuższy ilustratorem pism wiedeńskich, uznany tu jako talent bardzo oryginalny.

Powróciwszy do kraju przeszedł do motywów swojskich, wprowadzając pierwszy na tle pejzażu karpackiego postacie huculskie. W naszem mieście przebywał śp. Obst od przeszło lat trzydziestu, niezwykle popularny na bruku stolicy, fascynujący ogół swą dziwnie uduchowioną, piękną twarzą. Przed dwoma laty urządził Obst wielką wystawę zbiorową swej pięćdziesięcioletniej działalności malarskiej. Muzea krajowe posiadają cały szereg dzieł zmarłego artysty-malarza, tak w zakresie sztuki stosowanej, jakoteż rodzajowej. Wojna podcięła spokojną jesień życia starca. Chylił się też coraz bardziej, posmutniał, tracił dawną rzeźkość swą, humor złoty. Z Obstem odszedł jeden z najsympatyczniejszych polskich malarzy — ubyła stolicy postać dziwnie piękna.

Z Warszawy.

O osobę marszałka koronnego. Czytamy w „Głosie Stolicy“. Ostatniemi czasy w kołach politycznych coraz częściej wymieniane jest nazwisko ks. Adama Czartoryskiego, jako reprezentanta tworzącego się rządu polskiego.

Ks. Adam Ludwik Czartoryski, wnuk ks. kuratora wileńskiego, dotychczas nie brał czynnego udziału w życiu politycznem i mało jest znany szerszemu ogółowi.

Urodzony w r. 1872 w Paryżu z ojca Władysława i matki Małgorzaty z ks. Bourbonów Orleańskich, jest spokrewniony z rodami panującymi, między innemi bardzo blizko z carem Ferdynandem Bułgarskim. W r. 1901 poślubił Maryę Ludwikę hr. Krasińską, która jako wiano wniosła mu dobra Krasne w Ciechanowskiem. Ks. Adam należy do najbogatszych ludzi w Polsce, posiadając liczne dobra w kraju i zagranicą. Jest między innemi właścicielem muzeum im. Czartoryskich w Krakowie i hotelu Lambert w Paryżu.

Niewątpliwie piękne tradycye rodowe muszą odegrać niepoślednią rolę w aspiracyach ks. Adama do zajęcia odpowiedzialnego a zaszczytnego stanowiska reprezentanta państwowości polskiej w okresie przełomowym.

Zjazd nauczycielstwa szkół średnich. W mieście naszem rozpoczął się 1 stycznia przed południem pierwszy Zjazd Nauczycielstwa Szkół średnich Sala Tow. Hygienicznego była wypełniona. Musiano z braku miejsca wstrzymać w ostatniej chwili zapis uczestników. Z prowincyi przybyło około 150 osób z czterdziestu kilku miejscowości.

Zebranie zagaił prezes Stow. Naucz. Pol., p. Józef Stypiński, poczem dokonano wyboru prezydyum.

Na prezesów honorowych Zjazdu powołano pp.: Ign. Chrzanowskiego, Br. Chlebowskiego, P. Sosnowskiego i J. Sikorską.

Na przewodniczącego czynnego p. S. Mikułowskiego-Pomorskiego, na wiceprezesów pp.: Arlitewicza, Krzywickiego i Prassa, na sekretarzów pp. H. Rygiera, K. Chmielewskiego, W. Radwana i W. Wójcickiego.

Po zagajeniu Zjazdu i po wyborach do prezydyum rozpoczął seryę referatów p. K. Chmielewski. Mówił o „Widnokręgach wychowawczych“.

Po nim mówił p. L. Zarzecki o „Wychowaniu narodowem“, wreszcie p. Wł. Radwan o „Szkole narodowej“.

Popołudniu rozpoczęły obrady sekcye języka polskiego i literatury polskiej oraz geografii ziem polskich. Zapowiedziane są referaty pp.: B. Chlebowskiego „Program literatury polskiej“, S. Szobera „Program języka polskiego“ i J. Michalskiego „Stanowisko języka ojczystego w szkole średniej“, D. Gajówny „Projekt programu krajoznawstwa dla klasy I-ej“, S. Dzierżyńskiego „Projekt programu geografii Polski dla klasy VI-ej“ i S. Lencewicza „Polska kartograf a szkolna“.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań.

Maryanna Piotrowska i Konstancya Żak z Sosnowca, Aleja № 17, poszukują mężów swych Józefa Piotrowskiego i Antoniego Żaka, którzy pracowali w warsztatach kolejowych w Warszawie i stamtąd wyjechali do Rosyi. Prosimy Główny Zarząd D. Ż. W. W. w Moskwie o odszukanie mężów naszych, gdyż my znajdujemy się w krytycznem położeniu Prosimy o natychmiastową pomoc materyalną

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.